

Felicja Żurowska, Kraków

PLĄCZ CHRYSTUSA NAD JEROZOLIMĄ

I. TEKST EWANGELII

„Skoro już był blisko, na widok miasta zapłakał nad nim i rzekł: „O, gdybyś i ty poznało w ten dzień to, co jest ku pokojowi. Ale teraz zostało zakryte przed twoimi oczami. Bo przyjdą na ciebie dni, gdy twoi nieprzyjaciele otoczą cię walemi, oblegną cię i ścisną zewsząd. Powalą na ziemię ciebie i twoje dzieci z tobą i nie zostawią w tobie kamienia na kamieniu za to, żeś nie rozpoznało czasu nawiedzenia swego” (Łk 19, 41—44).

II. ANALIZA TEKSTU

1. Typ tekstu: Przemówienie Pana Jezusa.
2. Temat: Ubolewanie Pana Jezusa nad Jerozolimą.
3. Czas przemówienia: Niedziela Palmowa, 2 kwietnia (9 nizan) 30 r., tj. na początku ostatniego tygodnia życia Pana Jezusa, tygodnia jego męki i śmierci. Rano.

4. Miejsce przemówienia: Góra Oliwna. Jest to wzniesienie, należące do pasma gór judzkich, 818 m wysokie, położone na północny-wschód od Jerozolimy, blisko miasta. Rozciąga się z niej przepiękny widok na stolicę Palestyny. Nazwę swą wzięła ona od licznych drzew oliwnych, ongiś na niej rosnących. Oddzielona ona jest od miasta potokiem Cedronu i doliną tejże nazwy. U dołu jej, na zboczu od strony miasta, znajdowały się groby zamożniejszych Żydów. Przez górę tę wiodła droga do położonej na szczycie wioski Betfage i do Betanii, położonej u stóp wschodniego zbocza, gdzie mieszkał Łazarz ze swymi siostrami. Na tej górze wygłaszał Chrystus liczne swe przemówienia, tu ułożył nieśmiertelne „Ojczy nasz!”, tu nocował podczas święta namiotów. Tędy chadzał z Jerozolimy do Betanii. Stąd też wstąpił po swym zmartwychwstaniu do nieba. Tu też właśnie, na kilka dni przed swą męką, zapłakał nad przyszłym losem Jerozolimy.

5. Słuchacze przemówienia: Uczniowie Pana Jezusa, lud żydowski i faryzeusze.

6. Okoliczności zdarzenia: Na sześć dni przed Paschą, w trzecim roku swego nauczania, przybył Chrystus z Jerycha do Betanii (gdzie przed dwoma tygodniami wskrzesił Łazarza). Szymon Trędowaty wydał na jego cześć ucztę, nazajutrz zaś ruszył Chrystus w stronę Jerozolimy. Po drodze kazał sobie przyprowadzić ze wsi Betfage oślątko, a gdy to uczyniono i gdy je okryto płaszczami, wsiadł na nie i dalszą drogę odbył wierzchem. Okolice Jerozolimy roiły się już od pielgrzymów z całego kraju, przybywających do tego miasta na święta Paschy. Lud ten znał Pana Jezusa bądź osobiście, bądź z opowiadania. Dowiedziawszy się, że Chrystus zdąży w stronę miasta, wylegli na jego spotkanie i wśród nieopisanego entuzjazmu, powiewając gałązkami palmowymi i ścieląc mu płaszcze pod stopy, towarzyszyli mu wraz z uczniami w triumfalnym pochodzie.

„Zapewne był to triumf bardzo skromny i zupełnie inny niż triumfy rzymskie. W Rzymie zwycięzca jechał na kwadrydze, za nim ciągnęły niezliczone legie, a na końcu wlekli się zakuci w kajdany — jeńcy. Fra Angelico świetnie uchwycił prostotę owego pochodu i jego majestatyczną łagodność. Chrystusowi wyznawcy, a także i ciekawi samorzutnie zorganizowali ten pochód. „Wielu zaś szło swe płaszcze na drodze, a inni rzucali zieleń, zerwaną z pól. Ci, którzy szli na przodzie i ci, którzy postępowali z tyłu, wołali głośno: „Hosanna! Błogosławiony ten, który przychodzi w imię Pańskie! Błogosławione królestwo, które przychodzi, ojca naszego Dawida. Hosanna na wysokościach!” Mk 11, 10. Skromne i woniejące zioła Judei, w kwietniu zielone i tłuste, zielone są gałęzie drzew pokoju — oliwek, palmy, w które lubi się stroić Kościół, obraz dobrych uczynków, które powinniśmy nieść przed Jezusem i słać mu do stóp. (Modlitwy z błogosławieństwa palm). Zwyczaj siania szat pod nogi tych, których się chce uczcić, ciągle jeszcze jest na Wschodzie aktualny. Wspomina o nim wiele bajek z „Tysiaca i Jednej Nocy”. Przed stu laty pewien konsul z Damaszku opowiadał, że gdy raz przejeżdżał przez Betlejem, wyszły na przeciw niego setki kobiet i mężczyzn i nagle przed kopytami jego konia zaczęli wszyscy rzucać ubrania, błagając by wstawił się za nimi do vicekróla Egiptu, którego gniew ściągnęli na siebie przez jakieś rozruchy.”¹

Ale i ten skromny triumf Pana Jezusa oburzał faryzeuszów, którzy lękali się stracić swój wpływ nad ludem na rzecz Chrystusa Pana. Toteż żądali od Pana Jezusa, aby zganił uczniów swoich, którzy jawnie wołali, że Pan Jezus jest królem i Mesjaszem. Chrystus jednak wystąpił w ich obronie słowami: „Powiadam wam, jeśli ci umilkną, kamienie wołać będą!” ,Łk 19, 40).

¹ Daniel-Rops: *Dzieje Jezusa*, t. II, ss. 116 n.

7. Treść przemówienia: „Na szczycie wzniesienia, tam, gdzie poprzez szeroki wąwóz droga wychodzi na zachodni stok góry i z którego gwałtownie opada w dół, Jezus zatrzymał się. Przed nim leżało miasto w całej swej prawdziwie królewskiej okazałości. Nie ma lepszego punktu, aby je zobaczyć, jak właśnie te stoki Góry Oliwnej, patrząc na nie widzimy, jak leży poza wgłębieniem potoku Cedron, masywne i ostre w liniach, rozłożone na pochyłości opadającej z zachodu ku wschodowi i mamy wrażenie, że umieściło się tam, by je podziwiać... Za czasów Jezusa musiała Jerozolima przedstawiać widok o wiele bardziej okazały. Tak jak dzisiaj była miastem z kamienia, miastem, któremu prawo dyktuje jedynie minerał... Ale jakże olśniewająca była ta stolica licząca tysiąc lat, świeżo odziana przez tyrana Heroda w nową szatę! Bloki, stanowiące podmurówkę cyklopicznych murów były białe, a fronton budowli, który Jezus miał przed oczyma, ociekał złotem. W samym sercu krajobrazu olbrzymia masa świątyni dźwigała ku górze swe regularnie w symbolicznej kolejności porozmieszczane dziedzińce, portyki, wieże. Na prawo rozsiadł się imponujący czworobok Antonii, koszary rzymskiej załogi. Wszędzie widniały pyszne pałace pobudowane przez arcykapłanów i tetrarchów, a w głębi — strzegąc bramy wiodącej ku morzu — wieża Dawida, odbudowana na fundamentach tych olbrzymich tarasów, na których król-poeta śpiewał ongiś Przedwiecznemu swe psalmy, dźwiga ku niebu niezdobytą basztę, gdzie w czterdzieści lat później ostatni obrońcy Izraela będą się opierać legiom Tytusa. I ten właśnie widok miasta, a także rysujący się w jego duszy, zamieszkałej przez Ducha Świętego, obraz wiszących nad nim gróźb, przepełniły serce Jezusa okropnymi przecuciami. Z tym krajem związane były wszystkie jego wspomnienia. Tu w tym miejscu trzykroć świętym panowali jego ojcowie, sypiali w głębi doliny rozciągającej się po lewej stronie, tam, pośród mnóstwa białych grobów i wśród czarnej szczotki cyprysów. On lepiej niż ktokolwiek rozumiał nadprzyrodzone znaczenie tej świątyni, jedyne miejsca na świecie, gdzie był czczony Bóg prawdziwy. Dlaczego teraz ten naród zabrnął w ślepą ulicę, dlaczegoż Opatrzność w swych nieprzeniknionych zamiarach zezwoliła na tyle zaślepienia, na ten opór? Jezus zapłakał, według silnego przez Łukasza po grecku użytego wyrażenia”.²

A co o tym wydarzeniu mówią inni ewangeliciści? Opisują oni tylko triumf Chrystusa. O jego łzach — pisze jedynie św. Łukasz, który idąc trop w trop za Chrystusem po śladach jego miłosierdzia — musiał niechybnie i na to zdarzenie natrafić w tradycji pierwszych chrześcijan. Racjonalści oczywiście sądzą, że fakt ten wcale się nie zdarzył, a uczuciowy Łukasz wymyślił go dopiero po zburzeniu Jerozolimy, by rzekomym proroctwem, które towarzyszyło

² Rops j.w. s. 117 n.

łzom, wywyższyć opiewanego przez siebie Mistrza. Ale gdyby tak było w istocie, byłby Łukasz niechybnie włożył w usta Chrystusa także i przepowiednię spalenia świątyni, tak drogiej sercu każdego Żyda, gdyż wiedziałby już wówczas, że i ona ulegnie zniszczeniu. Jednak nie uczynił tego, bo powtarzał wiernie tylko to, co Chrystus wówczas istotnie powiedział.

Chwila była niewypowiedziana. „Tu u stóp Góry Oliwnej zgromadził się dokoła Jezusa po raz pierwszy i ostatni cały lud izraelski. A Jezus płakał”.³

Jakąż jest przyczyna tych łez Jezusowych? Oto Chrystus wie, że mimo czci, jaką w tej chwili otacza lud żydowski, rośnie przeciwko niemu opozycja starszozyny żydowskiej. Nie chce go ona uznać ani za Boga, ani za Mesjasza, choć słyszeli nawoływania Jana Chrzciciela do pokuty⁴, choć poznali treść nauki Chrystusowych i byli świadkami jego cudów. Jerozolima, jako polityczna i duchowa stolica Palestyny, była siedzibą władz żydowskich. Mogła ona zasłużyć sobie na najpiękniejsze przeznaczenie, gdyby była pochyliła głowę w czci przed Bogiem wcielonym, a tymczasem staje się ona symbolem wszystkiego tego, co wrogie Jezusowi mimo chwilowego porywu niedzieli palmowej. Więc chociaż w tej chwili lud go jeszcze okłaskuje, Jezus już wie, że go za trzy dni odtrąci. Toteż miasto czeka w przyszłości straszliwa zagłada.

Sercu Jezusowemu obce jest jednak wszelkie uczucie mściwości. O, to nie on przyzywa gromy na głowy swych wrogów, to karać będzie ręka Ojca, wobec wyroku którego — wyroku niestety jakże słusznego i nieodwołalnego, — on, Zbawiciel świata, może tylko boleć i płakać. Toteż w chwili, gdy lud szaleje na jego cześć, gdy uczniowie z zachwytem podziwiają panoramę miasta, Jezus przeżywa boleść tych, którzy za lat kilkadziesiąt przejdą przez straszliwą tragedię zniszczenia. „Jezusowi — powiada *La Grange* — obce jednak były uczucia antycznego triumfatora. Zstępując z Kapitolu zwycięzca uśmiercał zwyciężonych królów. To on miał być ofiarą, a wraz z nim to miasto, Jerozolima, które przyszedł zbawić!”⁵

„O, gdybyś i ty poznało w ten dzień to, co jest ku pokojowi. Ale teraz zostało zakryte przed twoimi oczami. Bo przyjdą na ciebie dni, gdy twoi nieprzyjaciele otoczą cię wałem, oblegną cię i ścisną zewsząd. Powalą na ziemię ciebie i twoje dzieci z tobą i nie zostawią w tobie kamienia na kamieniu za to, żeś nie rozpoznało czasu nawiedzenia swego!”

Monotonna kantylena zapoznanej miłości! Ty i ty i ciągle ty! Jezus nie szuka w Jerozolimie miejsca, na którym musi umrzeć.

³ Franciszek Michał Willam: *Życie Jezusa na tle kraju i narodu żydowskiego*, s. 422.

⁴ Mt 3, 1—2; Mk 1, 4; Łk 3, 3.

Wzrok jego nie zatrzymuje się na placu Golgoty. To co myśl jego gnębi — to lud rozwścieczony, stronnictwa rozbite, jedność jednoliciowa w szale rozpaczki przeciwko wrogowi o zimnej krwi, który zaciska sieć posterunków, który idzie do ataku, to skarga dzieci, miażdżonych przez walące się kamienie, to pochodnia rzucona do świątyni i koniec kultu oddawanego Bogu w poświęconych dziedzińcach. Dziś, gdy staje się na tym miejscu, na którym Jezus płakał serce wybiega wprost ku Kalwarii, ale wzrok przyciągany jest nieustannie przez radosny meczet Omara, bezpieczny w swym ogrodzeniu, ufny w swą piękność. I nawet gdyby — rzecz nieprawdopodobna — wydany był on pod działanie destrukcyjnego młota Żydów, którzy pod jego murami wywodzą swe lamentacje i gdyby ich świątynia została odbudowana, nie ośmieliliby się oni wylewać w niej krwi w pobliżu Kalwarii, gdzie popłynęła Krew Tego, Którego zamordowali. Woły i barany nie potrzebują się niczego lękać. Ludzkość nie chce już innej ofiary, poza ofiarą krzyża.”⁶

Nie pierwszy to zresztą raz użala się Chrystus nad przyszłym losem Jerozolimy. Św. Mateusz i św. Łukasz uwiecznili jeszcze jedną wypowiedź Jezusową, która — acz nie zaprawiona widomymi łzami — pobrzmiwa łkaniem serca, wezbranego miłością i bólem: „Jeruzalem, Jeruzalem! Ty zabijasz proroków i kamieniujesz tych, którzy do ciebie są posłani! Ile razy chciałem zebrać twoje dzieci, jak kura swe pisklęta zbiera pod skrzydła, a nie chcieliście. Oto wasz dom zostanie wam pusty. Albowiem powiadam wam: Nie ujrzycie mnie odtąd, aż powiecie: Błogosławiony, który przychodzi w imię Pańskie!”⁷. Rozdzierająca to skarga, lecz ani ona, ani ta druga łzami oblana, nie wzruszyły kamiennego serca wrogów Jezusowych. Chrystus zawisnął na krzyżu — ale i z Jerozolimy nie pozostał kamień na kamieniu!

III. ROZMYŚLANIE

Wyruszając z Jezusem z Betanii idź z nim w myśli krok w krok po zboczach Góry Oliwnej w górę i w górę, wsłuchując się w radosną dokoła wrzawę mężczyzn, kobiet, dzieci, w zapał uczniów, którzy głusi na trzykrotną poprzednio zapowiedź męki, sądzą, że wreszcie wybiła godzina triumfu i że Mesjasz, którego odkryli w skromnym cieśli z Nazaretu, okrzyknięty zostanie królem Izraela, a oni zostaną jego ministrami. Wsłuchaj się w głuchy głos nienawiści, który idzie ku Jezusowi ze strony starszyny żydowskiej. Stań z Jezusem w miejscu, skąd ogarnia się jednym rzutem oka całe miasto.

⁵ M. J. Lagrange OP: *Vie de Jesus-Christ*, s. 428.

⁶ Lagrange j.w., s. 428.

⁷ Mt 23, 37—39; Łk 13, 34—35.

Obejmuj myślą duchową wielkość tego miasta, wyznaczoną długowieczną tradycją historii żydowskiej. Zdumiej się nad jego zaślepieniem. Czegóż je bowiem nauczyło doświadczenie pokoleń? Jakież było życie jego przywódców, że nie potrafili poznać Tego, na Którego wszakże czekali z utęsknieniem? Przejmij się do głębi straszliwą tragedią ludzi do tego stopnia zatokowanych własnymi poglądami, że głusi na głos Boży, który kołacze do ich wrót. Uświadam sobie jak wielką była miłość Jezusowa do ludzi, jeśli objął nią nawet tych, którzy tak nienawistnie odtrącili od siebie jego pełne miłości przyjście, choć spośród wszystkich ludzi na świecie byli mu najbliżsi pochodzeniem, mową, zwyczajami, tradycją. Wczuj się w ten wielki ból Jezusowy nad przyszłym losem Jerozolimy, ból, który mu wyrwał z oczu w chwili największego triumfu strumień łez, a z ust żalną przepowiednię. Wmyśl się w straszliwą ale jakże sprawiedliwą karę Bożą nad starszą żydowską, która odtrąca Jezusa, bo zagraża ich pysze i chęci władzy nad ludźmi, ale i w karę nad tymże ludem, że wydał z siebie i nie obalił w porę przywódców, którzy go wiedli na zatracenie.

IV. POSTANOWIENIA ZBIOROWE I INDYWIDUALNE

Szerzyć oświatę i wiedzę religijną i samemu się z nimi coraz lepiej zapoznawać. Strzec się uporów, zacietrzewienia, obstawania przy swoim zdaniu. Kontrolować krytycznie istotne racje swego postępowania.

Kraków

FELICJA ŻUROWSKA